

Lekarz zapłaci za błąd?

- Dyrektor ZOZ chce od medyków zwrotu kary, którą zapłacił do NFZ
- To precedens, który może zachęcić szefów innych placówek
- Fundusz w 2010 roku nałożył na lecznice łącznie 85 mln zł kar

KATARZYNA NOWOSIELSKA

Prawie 100 tys. zł musiał wpłacić na konto Narodowego Funduszu Zdrowia białostocki szpital Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, m.in. za błędy w dokumentacji medycznej pacjentów, które popełnili lekarze tej placówki.

Ponadto NFZ dopatrzył się, że wielu chorych nie powinno być leczonych na oddziałach, bo wystarczyłoby im wizyta w gabinecie.

Sprawa białostocka jest wyjątkowa, ponieważ dyrektor szpitala nie dość, że wynegocjował z funduszem obniżenie kary o 30 proc., to jeszcze stratę placówki postanowił odzyskać od lekarzy, którzy odpowiadają za bałagan w dokumentach.

- Zobowiązują i upoważniają mnie do tego przepisy kodeksu pracy o odpowiedzialności materialnej pracowników za szkodę, którą wyrządzili zakładowi pracy. Ponadto, chociaż

od dwóch lat intensywnie szkolimy nasz personel, jak prawidłowo powinien prowadzić historię chorób, to cały czas dopuszcza się on niedbalstwa, nie stawiając chociażby podpisów i pieczętek na zleceniu badań - tłumaczy swoją decyzję Marek Chojnowski, dyrektor białostockiego szpitala.

Lekarze protestują.

- Zarządzający lecznicą nie powinien arbitralnie obciążać finansowo lekarzy zatrudnionych na umowę o pracę czy rezydentów. Kara powinna być rozsądna, a jej nałożenie wymaga wyroku sądowego. Dlaczego tylko lekarze mają być pociągani do odpowiedzialności, skoro zwinął też przecież kontrolujący ich ordynator i administracja, która sprawdza dokumentację - mówi Jan Stasiwicz, wiceprezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku.

- Lekarze etatowi nie powinni być pociągani do odpowiedzialności, ponieważ kara, jaką ZOZ musiał zapłacić NFZ, jest prze-

cież wpisana w ryzyko działalności gospodarczej szpitala i ponosi on dodatkowo odpowiedzialność za swoich pracowników - dodaje Krzysztof Bukiel, przewodniczący związków zawodowych lekarzy.

Dyrektor Chojnowski mówi, że kary wahają się w granicach od 80 zł do 20 tys. zł i może nawet rozłożyć płatności na raty, ale jeśli nie dojdzie do porozumienia, sprawa znajdzie finał w sądzie. Tymczasem o ile w przypadku lekarzy zatrudnionych na kontraktach sprawa jest jasna, bo mają zapisane w umowach z lecznicami, że ponoszą ryzyko swej działalności, o tyle trudniej będzie białostockiemu szpitalowi wyegzekwować karę od medyków etatowych.

- Dyrektor może od nich dochodzić odszkodowania, ale musi udowodnić, że nakłada na nich karę pieniężną, gdyż nie wypełnili lub nienależycie wypełnili swe obowiązki pracownicze. Zgodnie z kodeksem pra-

OPINIA

Sławomir Paruch

radca prawny i partner w kancelarii Sołtysiński, Kawecki & Szlezak



DLA „RZ”

RAFAL GUZ

Lekarze będący pracownikami mogą ponieść odpowiedzialność majątkową wobec szpitala, tylko gdy spełnione zostaną łącznie dwa warunki. Po pierwsze, musieliby błędnie kierować pacjentów do szpitala zamiast na leczenie ambulatoryjne. Po drugie, musieliby być temu winni. Już pierwsza okoliczność może budzić wątpliwości, w szczególności ze względu na złożoność diagnozy lekarskiej oraz postulat ochrony życia i zdrowia pacjenta jako wartości nadrzędnej, którą powinien się kierować lekarz. Winni natomiast będą lekarze tylko wtedy, gdy nie dochowali należytej staranności w kwalifikowaniu pacjentów do leczenia w określony sposób. Wykazanie obu warunków będzie w praktyce trudne.

cy ich odpowiedzialność ograniczy się do wysokości trzymiesięcznych zarobków - tłumaczy radca prawny Patrycja Zawirska z kancelarii Raczkowski i Wspólnicy. Wyjaśnia jednocześnie, że aby dochodzić odszkodowania w pełnej wysokości, zarządzający będzie musiał wykazać, że jego podwładni wyrządzili szpitalowi szkodę umyślnie.

Z danych Narodowego Funduszu Zdrowia wynika, że

w 2010 r. wojewódzkie oddziały przeprowadziły 2800 kontroli i nakazały świadczeniodawcom zwrócić 84,8 mln zł.

Urzednicy z NFZ najczęściej wskazywali, że lecznice źle rozliczają się ze świadczeń udzielonych pacjentom, nie potwierdzają w historii choroby, że udzielają pomocy czy że nie mają wymaganego sprzętu. ■

@ | masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

k.nowosielska@rp.pl